

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Witaj Mistrzu!

Witaj Mistrzu w polskiej ziemi,
Witaj ziomku drogi!
Witają Cię słowy temi
Twaj Ojczyzny progi....

Na granicy biją dzwony,
Grają polskie działa —
Prezentują broń szwadrony,
W holdzie Polska cała.

Zewsząd ciągną rzesze kmieci,
Bielą się sukmany.
To za Bartka, za Zwycięzcę
Cześć Ci tu składamy.

To za bohaterów plemię,
Których duch był z nami
Gdy o wolną naszą ziemię
Szliśmy w bój z wrogami.

Idąc do szturm na wroga
My, słowiańskie dzieci
Za ojczyznę, w imię Boga!
Duchem Twym przejęci.

Zwyciężyli... duch Zbaraża,
Częstochowy — był nad nami.
Dziś potęga niknie wraza
Przed polskimi bagnietami.

A więc dzisiaj w polskiej ziemi
Wolnej od najeźdźców,
Spocznij Mistrzu między swemi
Wśród Bartków Zwycięzców.

Cześć i hold Ci Wodzu ducha
Składa Polska cała
Nam wolności płomień bucha,
Tobie wieczna chwała!

S. Zeniewicz.

Z pobytu Henryka Sienkiewicza w Łowiczu.

Wspomnienie.

Gdy w czasie wielkiego wylewu Wisły w r. 1904 tysiące ludzi postradało mienie, Mistrz Sienkiewicz, jak zwykle pospieszył z pomocą by otrzeć lzy nie-szczęśliwym. Zorganizował odczyty na ten cel i objeżdżał miasta Królestwa; zawitał także i do Łowicza.

Dla miasta była to niezwykła uroczystość, gdyż było to jeszcze w czasach gdy żywe słowo z estrady było ściśle cenzurowane i często niedopuszczane. A że Sienkiewicz miał pozwolenie Warszawskiego Jenerał gubernatora, więc miejscowi satrapi w osobach naczelnika powiatu i naczelnika żandarmów nie śmieli czynić przeszkód i odczyt zamienił się w prawdziwie narodową manifestację.

Na poczekaniu utworzył się komitet, który rozdzielił pomiędzy siebie prace. Teatr pięknie przybrano, bilety momentalnie były rozebrane, nawet włościanie tłumnie zgłaszali się o bilety aby usłyszeć i ujrzeć Mistrza, który tak umiał dotrzeć do ich serc i duszy.

W dzień odczytu, a była to niedziela, cały komitet wraz z Sienkiewiczem udał się na nabożeństwo do Kolegiaty, gdzie w prezbiterjum zarezerwowane były krzesła, dla Mistrza zaś — fotel.

Na godzinę przed odczytem teatr był zapelniony po brzegi. Panie z bukietami w balowych strojach, panowie we frakach i tuzurkach. Galerje formalnie się uginały. Takiego zebrania nie widziałem już więcej w Łowiczu. Gdy dano znać, że Mistrz w towarzystwie komitetu nadchodzi, nastąpiła grobowa cisza i wszyscy z miejsc swoich powstali, orkiestra zagrała fanfarę. Nawet powstał i sam naczelnik powiatu, Budziłowicz, porwany żywiołową siłą, chociaż jak sam później mówił, „niepołagalo-sia“ bo to przecież był człowiek „sztatskij i niemiejuszczyj czina“.

Razem z Mistrzem przybył redaktor Libicki i jeden z ekonomistów, którego nazwiska nie pomnę; mówił o samorządzie dosyć swobodnie jak na owe czasy — niezbyt ściśle trzymając się cenzurowanego egzemplarza. Mistrz zaś wypowiedział nowelkę swoją „Dwie łąki“.

Po skończonym odczycie, panie scenę zarzuciły kwiatami. Mistrz podniósł jeden kwiatek i przypiął do surduta, i widać było, że rozrzewniło go to uroczyste przyjęcie. Poczym komitet urządził w ścisłym gronie składkową kolację w prywatnym mieszkaniu rejentostwa Konopackich, u których ogniskowało się wówczas całe społeczne życie

towarzyskie. A uczyniono to dlatego, aby móc swobodnie rozmawiać bez obawy, że jakiś gorliwy „opiekun“, których mieliśmy na każdym kroku nie zrobi „donosu“ i żeby nie było przedstawicieli władz, którzy w miejscach publicznych, jak np. w Resursach, musieli być z urzędu.

Pomiędzy różnemi przemówieniami, bardzo piękną powiedział mowę Dr. Fr. Konopacki, rozpoczynając słowami jednego z bohaterów „Rodziny Połanieckich“, którą poniżej przytaczam:

....., A profesor Waskowski, utkwivszy w dal swoje zamglone oczy, tak mówił: bo jest na niebie mleczna droga i jak Bogu potrzeba, to bierze z niej kurzawę i tworzy nowe światy. A widzicie, ja myślę, że jest taka sama duchowa mleczna droga, złożona z tego wszystkiego co ludzie myśleli i czuli; wszystko w niej jest: i to co zrobili geniusze, i dzieła talentów i wysiłki myśli męskiej i uczciwość kobiecych serc i ludzka dobroć i ludzkie bóle, nic nie ginie, choć wszystko się w pył obraca, bo z tego pyłu, za wolą, Boską, tworzą się nowe duchowe światy dla ludzi“.

Tak powiedziałeś Szanowny i Drogi nasz Gościu, mając na myśli, że w tej wielkiej, zbiorowej pracy dla dobra ludzkości każdy czyn, choćby na pozór najmniejszy, byleby mu matką była poczciwa chęć służenia ogólnej sprawie, ma już swoją wartość i nie ginie bez pożytku dla wspólnego dobra. A więc na całość tej duchowej drogi jaka jest wytknięta przed ludzkością, składają się i wielkie czyny geniuszów i potężnych talentów i skromna praca tych, co mniej hojnie uposażeni przez naturę, mogą dorzucić do tej skarbnicy jedynie skromny swój grosz wdowi. Prawda, że przed obliczem Stwórcy równoważą się i wielkie dary bogacza, i mały datek ubogiej wdowy, my jednak ludzie zwykliśmy mierzyć rzeczy naszą ludzką miarą, nie więc dziwnego, że poza uczciwą chęcią bierzemy jeszcze pod uwagę i realną wartość ofiary. A zaiste, hojne i królewskie dary złożyłeś, Panie, do naszej duchowej skarbnicy, a tem jeszcze więcej wartościowe, że mają możliwość z niej czerpać nie tylko ci co mogą się wznieść na duchowe wyżyny, ale i ci małuczcy, ci nędzni oracze, co po ciężkiej i znoej pracy na roli tak potrzebują zdrowego i pokrzepiającego posiłku dla ducha. I mogę Cię zapewnić, Panie, że w zupełności zdobyłeś sobie ich serca; gdzie tylko pod strzechę wieśniaczą zaprowadziła mnie potrzeba niesienia lekarskiej pomocy, wszędzie o Tobie wspominają z należną czią i uwielbieniem.

A to wielka nagroda; wszak o niej tak marzył ten, co kochał i cierpiał za milion! I oto tam czeka na Ciebie ten lud w siermięgach, by Ci złożyć należny hold za to, że tak skutecznie budzisz w nim drzemającą miłość ku ojczyźnie.

My zaś dziękujemy Ci za wszystko; za tży i śmierć biednego Stasia, męczonogo w pruskiej szkole i za hart ducha Skrzetuskiego, co nas uczy, jak należy dla miłości ojczyzny zapomnieć o wszelkich osobistych sprawach; i za gorzką sarkazm nad dołą Janka muzykanta, w którego prostaczej piersi gorzał wielki ogień sztuki, stłumiony jedynie przez to, żeśmy nie dosyć starali się poznać ludu duszę, i za latarnika, co hen, daleko na obczyźnie, wsłuchany w echo z rodzinnej ziemi, ze słodkim zasypia uśmiechem. Dziękujemy Ci za te wszystkie górne i wzniosłe chwile, które przeżyliśmy dzięki Tobie. Niech więc przez nasze polskie lasy, zbożne pola i kwitnące łąki płynie daleko echo myśli Twoich i słów Twoich, a z każdą nową wiosną, gdy nad kmiotkiem oraczem pierwszą piosnkę zadzwoni sko-

wronek, a po lasach i polach zacznie chodzić wiatr szeroki, niech lasy szumią, niech pola grają, jeno głośno, by słyszano wszędzie, tę jedną zwrotkę: „Tyś nasz, Tyś nasz!!!“

Mistrz z początku słuchał, jak zwykle się słucha podobnych przemówień z uprzejmym wyrazem twarzy, lecz w końcu powstał z miejsca i podziękował mówcy serdecznym uściskiem dłoni.

Następnie w delegacji włościańskiej przemawiał także Teofil Kurczak, późniejszy poseł na sejm.

Po skończonym przyjęciu zaczęto się szykować do drogi. Mistrz miał ofiarowany przez dyrekcję kolei specjalny wagon salonowy, który stał na stacji, odprowadziliśmy Go wszyscy, na peronie czekały już tłumy publiczności. Ponieważ do pociągu było dosyć czasu weszliśmy wszyscy do salonowego wagonu na pogawędkę. Oczywiście posłał jeszcze po wino do bufetu stacyjnego by wypić na drogę „strzemiennego“. Famulus prefekta Mościckiego, który nam posługiwał przy kolacji, pomimo, że otrzymał sute napiwki, zjawił się jeszcze, licząc, że mu coś skapnie. Gdy wynosił próżne butelki stanął na środku z tacą i ukloniwszy się zawołał: „Moje uszanowanie panu Sienkiewiczowi i panom wszystkim!“ A gdy nikt nie zwrócił na to uwagi powtórzył pożegnanie jeszcze głośniej, aż kiedy obrócił go twarzą w stronę drzwi prosząc, by nie przeszkadzał w rozmowie.

Gdy pociąg ruszył, wszyscy obecni krzyknęli: „Wiwat, niech żyje Sienkiewicz!“ a najdonośniej krzyknęli Władysław Tarczyński i autor „Przechadzki po Łowiczu“ Romuald Oczykowski, co tak niepodobalo się wachmistrzowi żandarmów, Sajence, że zrobił protokół obydwom za „naruszenie tiszyny“ i epilog rozegrał się w tutejszym sądzie. Ówczesny sędzia pokoju, Baszucki, jeden z przyzwoitszych rosjan, dzisiaj już spoczywający na cmentarzu rosyjskim na Korabce, po wysłuchaniu oskarżenia, zapytał wachmistrza: „a jak w przeszłym tygodniu odjeżdżał z Łowicza dyrektor szkoły realnej, Kazakin, przy pożegnaniu krzyczano „ura!“? „Tak toczno, wasze wysokorodie!“ — A dlaczego pan nie zrobileś protokolu?“ „Eto było drugoje dieło!“ I sędzia oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

Długo jeszcze przeżywaliśmy wrażenia dwóch dni przebytych w towarzystwie tej świełlanej postaci i reminiscencje tych wrażeń powracają dzisiaj u jego otwartej mogiły.

Jeniec z Dänholm.

Odezwa.

Dorocznym zwyczajem w dn. 9—16 listopada r. b. Rada Naczelna do spraw pomocy, młodzieży akademickiej w Warszawie wespół z Komitetami Wojewódzkimi i Kolami przyjaciół Akademika organizuje pod protektoratem pana Prezydenta Rzeczypospolitej wielką akcję na rzecz pomocy młodzieży p. n. „Tydzień Akademika“.

Na zasadniczy program złożą się: 1) ogólnokrajowa loteria fantowa, 2) doliczanie kupującym na specjalne znaczki Rady przez firmy handlowo-przemysłowe drobnych kwot (wartość 10, 25 i 50-ciu groszy) do rachunków, oraz 3) lokalne interesy dochodowe. Do przeprowadzenia całości programu na terenie swoich wpływów są powołane Komitety Wojewódzkie pomocy młodzieży oraz Kola Przyjaciół Akademika.

Pragnąc jednak zapewnić akcji powodzenie, jakiego wymaga doniosła sprawa pomocy młodzieży, Rada Naczelna uzyskała poparcie centralnych organów państwowych, komunalnych i społecznych i powołała do życia we wszystkich miastach Rzeczypospolitej Polskiej Lokalne Komitety.

W Łowiczu w dniu 21 października b. r. powstał także Komitet pod przewodnictwem vice-burmistrza p. Stanisława Xięzopolskiego, w osobach: Pp. Eugenji Tatarzyńskiej (Skarbnik), Marji Szajdingowej, Eleonory Gierasiewiczowej, burmistrza Leona Gołębiowskiego, ks. prefekta Stefana Zawadzkiego, Dyrektora Banku Handlowego Stanisława Chechelskiego i Sergjusza Kazancewa (Sekretarz).

Komitet Łowicki przystąpił już do zbiórki na loteryję która odbędzie się w dn. 15 i 16 listopada b. r. w Łowiczu.

Nie wątpimy, że społeczeństwo Łowickie, które zawsze nie szczędziło swych ofiar na różne cele społeczne, również i tym razem gorąco poprze loteryję urządzaną na młodzież akademicką.

W najbliższym czasie będą zbierane fanty przez Kwestarki i Kwestarzy po domach.

Komitet Tygodnika Akademickiego
w Łowiczu.

Samowola podatkowa.

Prawo zbyt gorliwie lub bezmyślnie stosowane staje się szkodliwszem od bezprawia. Myśl ta nasuwa się dziś na każdym kroku wobec postępowania wielu Urzędów Skarbowych przy wymiarze podatku przemysłowego. Wymiar ten, powiedzmy wyraźnie, powoduje upadek szeregu warsztatów rzemieślniczych. Należy określić powyższe brać dosłownie, bez przenośni i bez posądzania o fantazjowanie.

Przykład pierwszy z brzegu: Warsztat stolarski w mieście prowincjonalnym, produkujący trumny, jeden z dwunastu tęższe specjalności, zatrudnia dwóch ludzi. Komisja określiła obrót tego warsztatu na 25 tysięcy złotych. Cóż się okazuje? Spisy posiadane przez dozory cementarne wykazują ścisłą ilość pogrzebów, a więc i trumien. I oto koszt tych wszystkich trumien użytych w okresie podatkowym wynosi (ze znacznym przybliżeniem) 22 tysiące złotych. Czyli sumą tą musiały podzielić się **wszystkie** warsztaty, tymczasem jednemu tylko przypisano obrót większy. Dowód zdawałoby się, dostatecznie jaskrawy, lecz... dla Urzędu niewystarczający.

Wypadek drugi, dotyczący przedsiębiorstwa prowadzącego księgi. Oszacowanie Urzędu jest tylko... sześciokrotnie wyższe niż wynika to z ksiąg handlowych. I znowu Urząd nie może się mylić!

Wypadków takich znamy już dziś bardzo dużą ilość. Rzemieślnicy, zwłaszcza ci drobni, doprowadzeni są wprost do rozpaczki wymiarem podatku, na opłacenie którego należałoby w wielu wypadkach sprzedać cały warsztat i jeszcze niewystarczyłoby. Wprawdzie w Komisjach zasiadają (według ustawy) przedstawiciele płatników, lecz to, zwłaszcza w małych miastach, jest komedią. Z opinią ich Urzędy Skarbowe wcale się nie rachują, stawki podatkowe określane są według uznania odnośnego urzędnika. Przytem wprowadzono u nas bardzo miłą zasadę, zapożyczoną z b. Austrii. Oto każdego płatnika

uważa się za złodzieja, który myśli jedynie o pokrzywdzeniu Skarbu. Zasadniczo nie wierzy się zeznaniom, kwestjonuje się księgi, dowody i t. d.

Otóż możemy zapewnić p. ministra Grabskiego, iż ogół rzemieślników Skarbu krzywdzić nie pragnie, od podatku uchylać się również niema zamiaru. Rzemieślnicy rozumieją, iż Państwo pieniędzy potrzebuje i że musi ściągać je w formie podatków, danin i t. p. Lecz z drugiej strony musimy przypomnieć, iż zarzynie kury, która znosi jąja jest rzeczą conajmniej nieprzeźorną. Bardzo łatwo jest wystawić na licytację ten i ów warsztat, aby ściągnąć fikcyjny odsetek od obrotu, lecz to będzie do razu sztuka, gdyż w następnym półroczu zabraknie płatnika, a chyba o to Skarbowi nie chodzi!

Najwyższy czas poddać rewizji całą zasadę podatku przemysłowego, a przedtem jeszcze pouczyć odnośnych urzędników o podstawowych zasadach sprawowania ich czynności.

Chyba, iż Skarb pragnie zniszczenia polskiego rzemiosła, co w obecnej chwili ma najlepsze widoki powodzenia

S. Kwasteborski.

P. S. Artykułem powyższym, (przedruk z Nr 37—38 Gazety Rzemieślniczej) który umieszczony został na naszą prośbę pragniemy zwrócić uwagę społeczeństwa, posłów, oraz miejscowego Urzędu Skarbowego na anormalne stosunki w sprawach podatkowych.

Przykłady podane w artykule mają miejsce również w Łowiczu.

Pomijając sprawę nadmiernego obciążenia płatników podatkami pragniemy zwrócić uwagę na moralną zniewagę jakiej takowi doznają, oraz na brak konsekwencji ze strony Urzędu Skarbowego.

Jeżeli Urząd Skarbowy, czy inny—pobiera podatek nie od sumy wykazanej w prawidłowo prowadzonych ksiągkach handlowych, a od sumy wyższej—to w jakim celu prowadzi się ksiągki handlowe?

Jeżeli zaś nie daje się wiary ksiągkom handlowym, to znaczy że takowe prowadzone są ze szkodą Skarbu Państwa. Dlaczego więc osób oszukujących Skarb Państwa nie oddaje się Sądowi?

Albo płatnik prowadzi ksiągki handlowe uczciwie i wtedy należy mu wierzyć bezwzględnie, albo płatnik oszukuje Skarb Państwa i wtedy winien nie tylko szkody pokryć, ale i za oszustwo odpowiadać!

Orzekanie w sprawach podatkowych danego zawodu przez ludzi nic wspólnego z danym zawodem nie mających, lub też zupełnie nie odpowiednich—również jest anormalne.

Niektórzy Członkowie Komisji podatkowych winni zawsze pamiętać że czynności ich dopiero zaczynają się z chwilą ich wyboru, a nie kończą i że oprócz posiedzeń na których decydują się sprawy „znajomych“ bywają również i inne posiedzenia.

Zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego
w Łowiczu.

Ponieważ sprawy powyższe dotyczą w równej mierze kupców, przeto zupełnie solidaryzujemy się z powyższymi wywodami.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich
Oddział w Łowiczu.

s. † p.

Aleksander Stegman

b. obywatel ziemski

oddal ducha Bogu dn. 22 października po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 77. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 26 października o godz. 3-ej popołudniu z kościoła ewangelickiego w Łowiczu na cmentarz miejscowy. Na te smutne obrzędy zapraszają przyjaciel i życzliwych pograżeni w głębokim bólu

Żona, synowie, synowe i wnuki.

Otwarcie Kasy Chorych w Łowiczu.

W obecności licznie zebranych przedstawicieli: prasy, związku lekarzy, instytucji samorządowych i społecznych, wojskowości, związków miejscowych i personelu Kasy Chorych, dokonał aktu poświęcenia lokalu ks. prałat Ludwik Stępowski, poprzedziwszy odpowiednim przemówieniem, obdarzając tę tak ważną placówkę życzliwością i życząc jej aby spełniała w naszym pelikaniem grodzie swoje zadanie należycie i sumiennie i doprowadziła do tego przy pomocy znanych nam ze swej obowiązkowości miejscowych lekarzy, abyśmy, jak się wyraził Szanowny Ks. Prałat, nie potrzebowali z tej Kasy Chorych zupełnie korzystać i wcale jej w przyszłości nie odwiedzali, a będąc zupełnie uleczonymi i zdrowymi umierali tylko na starość, przeżywszy lata matuzalowe. —

Następnie przemówił Komisarz Kasy Chorych p. Leopold Jabczyński, zaznajomiwszy nas z genezą powstania Kas Chorych, mówiąc przytem o roli jaką będzie spełniała Kasa Chorych na gruncie łowickim. — Sądząc z przemówienia nie wątpimy ani na moment, że placówka ta posiadzący na kierownika człowieka inteligentnego, jednostkę sprężystą i oddaną instytucji spełni należycie swe zadanie i będzie chlubą i wzorem dla innych miast prowincjonalnych, a nawet i dla Stolicy, gdzie częste nieporozumienia słusznie zraziły nas do Kas Chorych, tu na gruncie łowickim nieporozumień tych nie będzie, w co mocno i świącie wierzymy. Podkreślając zasługi osób, które dopomogły do założenia tej tak niezbędnej placówki, a mianowicie: p. Starosty Wacława Podwińskiego, p. Burmistrza Leona Gołębiowskiego i Związku Lekarzy i dziękując im za okazaną pomoc zakończył tem swe przemówienie.

P. Starosta w odpowiedzi p. Jabczyńskiemu podkreślił tę tak bardzo ważną pomoc społeczeństwa, przyczyniając się do rozwoju podobnej placówki i spełnianiu swych zadań należycie, a tą pomocą winno być otaczanie instytucji życzliwością i urabianie jej przychylniej opinii, nie zaś pesymistyczne poglądy, które mogą zgubić najlepiej rozwijającą się pracę instytucji.

Słuszne w tym wypadku było powiedzenie p. Starosty, że „czyny dobre, wykonane przez człowieka złego będą złemi“. Często bowiem wiele się robi dobrego nie z przekonania, lecz dla oka ludzkiego, a czyny robione dla własnej chwały, żeby były najlepsze szkodzą i pogrzebują instytucję.

Musimy więc otoczyć Kasę Chorych troskliwą opieką i pomagać jej, bo w przeciwnym razie największe wysiłki personelu i p. p. lekarzy spełzną na niczem.

W momencie otwarcia i poświęcenia Kasy Chorych przybył p. dr. Wielobycki, przyniosłszy bardzo miłą nowinę jako prognostyk szczęścia i dobrego początku placówki. Przybywszy wprost ze szpitala, zakomunikował obecnym, że jedna z Członkiń Kasy Chorych przed chwilą powiła córkę i jak matka tak i córka czują się znakomicie. Cieszono się więc niezmiernie i winszowano doktorowi, że uratowawszy ciężko chorą, był tym pierwszym, który tak szczęśliwie zapoczątkował pracę miejscowej Kasy Chorych.

Jak wielkie usługi w takich wypadkach może przynieść Kasa Chorych, o tem nie trzeba mówić, trzeba się tylko przekonać, a wówczas nie znajdzie się ani jeden człowiek, który oparłby się i nie wpisał się na listę Członków tej instytucji.

Mile i praktycznie urządzone niewielkie pokójki lokalu uspasabiają widza przychylnie, niech więc wszyscy, którym zatrąwa życie choroba najbliższych idą tam a znajdą z pewnością dobrą radę i otuchę.

W przyszłości, o ile się instytucja rozwine, Zarząd ma się starać o wprowadzanie ubezpieczenia na starość, aby dać możność zdjecia kajdan z rąk niektórych zacnych matek i ojców, którzy wyrzuceni przez wyrodne dzieci jako niezdolni do pracy lub sprzęt połamany nocują często po bramach lub na polu, a niejedna łza otarta z oczu nieszczęśliwych starców da zadowolenie Zarządowi i stworzy szeroko podwoje tego domu, który „lzy koi“

Szczęść Boże, nowej Placówce!

Statut dla żydów.

Żydzi chcą się w Polsce rządzić sami, osobno od reszty mieszkańców kraju. Jakby to wyglądało w praktyce—to nam już żydzi powiedzieli: oto w końcu czerwca złożyli w Sejmie projekt ustawy, który nazwali: „Statut społeczności żydowskiej“, i w tym projekcie wszystko obszernie wypisują.

Już pierwszy artykuł tak mówi: „Żydzi, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, tworzą społeczność samorządną, zorganizowaną jako związek gmin. Każda gmina, jak i sam związek, jest instytucją publiczno-prawną i przysługuje jej prawo opodatkowania swych członków. Na czele związku stoi Naczelna Rada Żydowska“.

Artykuł drugi mówi: „Żydzi, mieszkający w gminie politycznej, tworzą gminę żydowską“.

Artykuł trzeci określa, co ta gmina żydowska ma robić, a więc do zakresu działania związku gmin żydowskich należeć mają:

- 1) sprawy wyznaniowe i religijne;
- 2) rejestracja narodzin, ślubów, śmierci, rozwodów;
- 3) sprawy szkolnictwa i oświaty;
- 4) sprawy pomocy społecznej i dobroczynnej, emigracyjne, kolonizacyjne i t. d.

5) sprawy szpitalnictwa i zdrowotności:

6) zarząd majątkiem gminy i fundacjami.

A skąd żydzi wzięć pieniądze na te swoje cele? O tem mówią dokładnie artykuły 40, 44 i 45 ich projektu. Art. 40 mówi, że żydzi mają dostać słuszny udział ze sum, przeznaczonych w budżetach państwa, województwa, miasta lub gminy na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne do swojej kasy czyli, że rząd albo gmina ma dać część swoich dochodów żydom, a oni będą sobie sami tem rządzić. Aby zaś rząd żydów przypadkiem nie oszukał i nie dał mniej, a tak samo gmina albo powiat, to żydzi zastrzegają sobie prawo skarżyć rząd albo gminę do Trybunału Administracyjnego. Dopiero, gdyby żydom na ich cele nie wystarczyły pieniądze, wydzielone im przez rząd i gminę, wtedy Rady żydowskie nakładają osobny podatek na swych członków.

Ażeby zaś żydzi mieli wpływ w rządzie, więc statut powiada, że przy prezydium Rady Ministrów utworzyła się posada wiceministra dla spraw żydowskich i ten wiceminister żyd będzie z jednej strony kontrolował, co gminy żydowskie robią, a z drugiej strony zadania żydów będzie przekładał Radzie Ministrów. Jeśli większość Naczelnej Rady Żydowskiej oświadczy, że ów wiceminister jej się nie podoba, to rząd ma mieć obowiązek tego usunąć, a dać innego.

Tak sobie żydzi wyobrażają otworzenie w Polsce swojego osobnego państwa żydowskiego. Walka o ten statut społeczności żydowskiej rozegra się w Sejmie tej zimy. Trzeba być przygotowanym na to, że żydzi rozpoczną agitację na całej kuli ziemskiej, aby nas do uchwalenia tego statutu zmusić. Walka z naszej strony musi być także energicznie prowadzoną.

Posel Stanisław Rymar.

Czy Sokolstwo w wolnej Polsce ma rację bytu?

Rzeczpospolita Polska jako państwo młode ma tyle trudności do zwalczania wewnątrz kraju, obok zapewnienia niezależności politycznej od strony wrogów ościennych, że temu wielkiemu zadaniu tylko wtenczas zdoła sprostać, jeżeli najszczytniejsze zalety i cnoty obywatelskie rozwinię do najwyższej potęgi.

Sokolstwo polskie jak było tak i będzie szkołą wszystkich cnót obywatelskich; dąży przez zdrowie cielesne osiągnąć zdrowie duchowe całego narodu; ćwiczy ciało, ażeby w zdrowym ciele mieszkał duch niezłomny i pelen hartu, uczy posłuchu i karności, wypienia wady i kształci charaktery płomienne zapalem dla wszystkiego co wzniosłe.

Sokół niema cechy politycznej, lecz stoi twarzą na gruncie narodowym. Duchowi pęt nie nakłada i jak w szeregach sokolstwa niema różnicy stanu, tak też nie zna Sokół różnicy stronnictw politycznych.

Sokoli byli, są i będą zawsze Polakami a ich hasłem „wszystko dla Ukochanej Ojczyzny.“

Dr. Józef Krzywiński.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Rafała Arch., Feliksa
Sobota Chryzanta M., Darji M.
Niedziela Ewarysta P. M., Lucjana.
Poniedziałek Sabiny P. M., Frumencjusza.
Wtorek Szymona i Tadeusza Ap.
Środa Narcyza B. W., Euzebjji P. M.
Czwartek Germana B. W., Serapjona B. W.

Wschód słońca g. 6 m. 28. zachód g. 4 m. 11.

— Z Muzeum im. Wł. Tarczyńskiego. W dalszym ciągu do Muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, złożyli następujące przedmioty: p. p. Leon Gołębiowski. 2 zeszyty z czasów okup. niem: Ustawa o miastach dla obszarów Jen. Gub. Warsz. 1915 — 1916 r. Projekt etatu związku komunal. pow. Łowicza — Sochaczewa, na 1916 r. Bracia Smieciński: Album niem. z 325 fotografiami cmentarzy, grobów i pomników w pow. Łowickim, poległych żołnierzy wojsk. niem. i monetę srebr. pol. Maksymiljan Galkiewicz.

Czapkę z czasów ros. urzędnika magistratu. Szaja Kronenberg: Szlchy ros. pułkownika Suworowskiego Korpusu Kadetów w Warsz. Tadeusz Sieradzan: monety pol.

— Groźny Pożar. W ubiegłym tygodniu osadę Główną nawiedził straszny pożar, od którego padło pastwą 13 zabudowań wraz z inwentarzem żywym i martwym, pozbawiając dachu nad głową liczne rodziny. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Mimo przybycia okolicznych straży nie udało się jednak odrazu umiejscowić ognia tak, że nad ranem jeszcze się paliło.

Straty są ogromne. Sprawę mieszkaniową narazie dla pogorzalców załatwiono pomyslnie, umieszczając ich w willach.

Gorzej natomiast przedstawia się strona materialna. Akcja ratunkowa wiele pozostawiała do do życzenia.

— Bojkot. Każdego wchodzącego do kino-teatru „Eos“ w sobotę d. 18 b. m. zdziwiła duża ilość mniejszości narodowej, robiącej sztuczny tłok przed i w poczekalniach kina, natomiast kompletny brak ich na sali. Jak się później okazało, żydzi robili to umyślnie, by utrudnić idącym na seans, a w ten sposób i niejednego zniechęcić.

Przyczyna leżała w tem, iż mieli oni, jak głośno afisze rozlepione w języku polskim i hebrajskim, urządzić przedstawienie w ubiegły czwartek w sali miejscowego „Eosu“ p. t. „Dziki Człowiek“.

Ponieważ nie chcieli oni uregulować rachunków przed przedstawieniem z właścicielem kina, wobec czego odcięto światło, pozbawiając w ten sposób mżność grania sztuki.

Na znak swego jehowego gniewu, żydkowie zaczęli bojkotować kino.

Nie rozumieją tego, iż uczynili mimowolną przysługę polskiej publiczności, dając jej możność spędzenia mile wieczoru nie słysząc szwargotu.

Ich postępek powinien już raz otworzyć nam oczy na niebezpieczeństwo żydowskie.

Szczególnie młodzież winna to wziąć pod uwagę i popierać swoje placówki zamiast udawać się do żydów, nie wiedząc chyba o tem, iż każdy

grosz dany im, oddala — zamiast zbliżać godzinę odrodzenia się naszego handlu i przemysłu.

Jaka była solidarność żydowska w bojkotowaniu, taka powinna być i z naszej w popieraniu polskiej placówki kulturalnej, jaką jest kino.

Jesteśmy najmocniej pewni, iż żadne kroki nie będą poczynione ze strony właścicieli kina a społeczeństwo nasze oceni należycie ten bojkot żydowski.

Niech prowodyrzy bojkotu, którzy widocznie za bardzo dobrze się mają u nas, a których nazwiska wiemy, pamiętają o przyszłości:

„Nie wywołuj wilka z lasu“ oraz, że na polskiej ziemi gospodarzami mogą być tylko Polacy. Bojkot za bojkot i niech wtedy krzyczą na świat cały o polskiej nietolerancji, sami jednak będą sobie winni i niech poniosą konsekwencje.

— **Monstre.** Zapowiedziany koncert symfoniczny zespołu orkiestr wojskowych 26 dywizji w grodzie „Pelikanim“ obudził zainteresowanie w najszerzych masach publiczności. To też w czwartek 16 b. m. przed godziną 8-mą wiecz. snuły się szeregi żadnych muzyki do sali kina wojskowego.

Każdego wchodzącego na salę, uderzała przede wszystkim ogromna ilość zespołu orkiestry oraz mnogość publiczności.

Mimo zapowiedzianej punktualności, koncert rozpoczął się z 45 minutowym opóźnieniem, i to jednakże znalazły się osoby, które uważały za stosowne spóźnić się i wejść na salę podczas grania.

Rozpoczęcie zostało uwerturą „Polonia“ Wagnera. Tony muzyki nasuwały każdemu wizerunek z przeszłości naszej, obok wesołych, radosnych — smutne.

Ponad wszystkim górowała melodyjność naszego kochanego mazurka 5-go maja.

Drugim z kolei utworem muzycznym był poemat symfoniczny „Step“ Noskowskiego. Z pod strun wydobywały się ciche, spokojne melodie odzwierciedlające nam życie stepu. Od czasu do czasu slychać było tęskną pieśń kozaczą i towarzyszące jej torbany i bębenki, rozbrzmiewała fujarka pastusza; to znów rozlegały się okrzyki wojenne, zgrzyt ścierających się szabel, szumy skrzydeł i dźwięki końskich.

Lecz wszystko to przemineło i step pozostał zawsze ten sam... piękny i spokojny.

Oba te utwory były wykonane pod kierownictwem znanego kapelmistrza 18 pp. p. Sadowskiego Władysława.

— W drugiej części odegrana była 8 symfonia h-mol niedokończona Schuberta: Allegro moderato i Andante con moto.

Symfonia ta należy do jednych z trudniejszych utworów muzycznych. Mimo to została wykonana bardzo dobrze pod sprężystą ręką p. Waltera Jana, kapelmistrza 10 pp.

Jak w drugiej części spotkaliśmy się z utworem trudniejszym i nie dla każdego zrozumiałym, tak w trzeciej części mieliśmy już rzeczy lżejsze i przystępniejsze: Webera — Wezwanie do tańca i Liszta — II Rapsodia węgierska.

Weber porwał każdego do tańca, a Liszt do wesołego bez trosk życia. Nic też dziwnego, iż przypadł szczególnie ten drugi do smaku wszystkim, a szczególnie młodzieży i na życzenie tychże bisowany.

Obie te rzeczy z werwą prowadzone były przez p. Rulca Władysława, kapelmistrza 37 pp.

Naogół biorąc, koncert wypadł nadspodziewanie dobrze. Sympatyczny zespół wojskowych, ich zgranie się, precyzyjność wykonania oraz duża technika, wszystko to było ze strony zebranej publiczności żywo oklaskiwane.

Jesteśmy niezłomnie przekonani, iż zespół ten nie widzieliśmy poraz pierwszy i ostatni, lecz że go wkrótce znów ujrzymy, a organizatorowie mogą być pewni, iż finansowo źle na tym nie wyjdą. Im to należy przyklasnąć, za myśl sprowadzenia orkiestry do nas.

Mir.

— **Rękawiczka** skórzana męska z prawej ręki zgubiona na Nowym Rynku jest do odebrania w Redakcji.

— **Osobista.** W sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 12 w południe w Kolegjacie łowickiej ks. Karkowski pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy panną Janiną Lipkowską współpracowniczką księgarni K. Rybackiego a panem Marjanem Bucznym Kozłowskim. Młodej parze ślemy życzenia szczęśliwych dni.

— **Obchód Sienkiewiczowski w Łowiczu.** W niedzielę 26 października w związku z przywiezieniem zwłok Wielkiego Mistrza Henryka Sienkiewicza odbędzie się w Łowiczu uroczysty obchód z następującym programem:

Dnia 26 października t. j. w niedzielę o godz. 12-ej na Rynku Kościuszki p. prof. Chmura wygłosi z mównicy okolicznościowe przemówienie, a o godz. 8 wieczorem w sali Kina Wojskowego **Akademja** na którą złożą się:

Apoteoza Sienkiewicza przy dźwiękach zespołu symfonicznego;

Prolog poetycki przy odpowiednim akompaniamencie i prelekcje, przeplatane chórami.

Szczegóły w programach. Wstęp od 20 groszy do 2 złotych.

W poniedziałek 27 października o godz. 10-ej **Nabożeństwo Żalobne w Kolegjacie**, na które Komitet Obchodu zaprasza wojskowość, urzędy, szkoły, organizacje, cechy i wszystkich obywateli Ziemi Łowickiej.

Komitet Obchodu prosi również, ażeby podczas nabożeństwa od godz. 10 do 11 na znak żaloby wszystkie sklepy były zamknięte i ażeby ustała praca we wszystkich warsztatach, zakładach przemysłowych i fabrykach.

Komitet zachęca ogół mieszkańców, ażeby 25 października tłumnie udali się do Skierniewic na spotkanie zwłok Henryka Sienkiewicza i ażeby jaknajliczniej wzięli udział w Jego pogrzebie w Warszawie dnia następnego — w niedzielę.

— **Z Sokola.** Z rozkazu władz okręgowych, gniazdo Łowicz 5 — bierze udział w uczczeniu zwłok ś. p. H. Sienkiewicza podczas postoju pociągu w Skierniewicach w sobotę d. 25 b. m.

Wobec powyższego wzywa się wszystkich druhow gniazda Łowicz № 5 do stawienia się w mundurach lub przynajmniej w czapkach organizacji na placu Banku Ziemi Łowickiej w sobotę d. 25 b. m. o godzinie 4 po południu punktualnie. Odjazd do Skierniewic nastąpi o godz. 4 m. 35 po południu, powrót do Łowicza g. 9 m. 18 wiecz.

W Tow. Gimn. „Sokół“ rozpoczęto przeszkolenie wojskowe pod kierunkiem Naczelnika Gniazda druha J. Sadowskiego. Ćwiczenia zaliczone będą przez władze wojskowe, po zdaniu egzaminu, przy szkoleniu rezerwy.

Zapisy na członków „Sokola“ i na ćwiczenia wojskowe przyjmują druhowie: T. Kokczyński

Syndykat Roln. ul. 3 Maja, od godz. 9—13 i od 15—18 oraz M. Rószkiewicz składy Banku Ziemi Łowickiej od g. 7 rano.

Komunikat.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 października 1924 r. Urząd Skarbowy w Łowiczu podaje do publicznej wiadomości, że termin płatności podatku dochodowego dla płatników, którym nakazy płatnicze na tenże podatek na rok podatkowy 1924 doręczono do 15 października r. b. włącznie upływa z dniem 1 listopada 1924 roku w razie zaś późniejszego doręczenia, to jest po 15 października 1924 r., termin płatności dla tych płatników upływa 15 listopada 1924 r. Do płatników, którzy w oznaczonych terminach nie uiszczą należnych kwot podatku, będą przedsięwzięte kroki egzekucyjne, celem ściągnięcia zaległości z doliczeniem 4% miesięcznie odsetek za zwłokę oraz 5% kosztów egzekucyjnych.

Burgraff.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnej Oddziału Nar. Org. Kob. będzie pełniła dyżur p. Janina Sokolewiczowa.

OGIARY.

Na Akademickie Koło w Łowiczu.

Zamiast biletu na wieczór towarzyski S. Grabiński zł. 6.

SPORT.

Niedziela 12 paźdz. 1924 r.

Z. K. S. IV-onu (Łódź)—W. K. S. 10 pp. 4:0 —(2:0.)

Spotkanie rewanżowe zakończyło się dla wojskowych sromotnie, bo zostali pobici aż 4 : 0. Nikt nie spodziewał się takiego wyniku, bowiem oglądając ostatnią grę z „Siłą“ każdy sądził, iż nareszcie 10 pp. wszedł na nowe tory, na tory pogłębienia i podniesienia poziomu sportu w klubie.

Przyczyna niepowodzenia leżała w tem, iż wojskowi wystąpili znów w nowym składzie i to niezgranym.

Dziwna jakaś upartość cechuje ich w metodzie kompletowania drużyny; stale oni wystawiają na każdy mecz nowy zespół graczy, wskutek czego nie możemy sobie wyrobić stałego zdania o poziomie klubu.

Raz dzielnie dotrzymuje kroku A klasowej drużynie, drugi raz nie może wytrzymać tempa B klasowej; raz każdy z zadowoleniem śledzi przebieg gry, drugi raz nudzi się i ziewa... słowem klub ten operuje tylko kontrastami i jeżeli nadal niemi posługiwać się będzie, to nic świetnego wróżyć nie należy. Tyle razy poruszaliśmy sprawę w naszych recenzjach sportowych, by wojskowi raz już ostatecznie załatwili między sobą, co mają załatwić i zaczęli wystawiać stałą drużynę. Jednakże wolą oni przechodzić nad ową sprawą do porządku

dziennego, czyniąc dalej, jak to czynili dotychczas postępując nierozsądnie.

Rzekliśmy, ciągle zmiana dezorientuje widza w tem, czy klub idzie z postępem, czy się cofa? i czy poszczególny gracz nadaje się do gry, czy też do muzeum starożytności jako okaz?

Panowie wojskowi powinni zrozumieć, że w ich interesie leży, by nie bagatelizować występów i lekceważyć opinii ogółu. Takie to myśli nasunęły się nam, obserwując wystąpienia naszych biało-niebieskich.

Wojskowi wystąpili w nowym zespole. Zarówno atak jak i obrona była zupełnie nowa, Żandarmerja natomiast z graczami rezerwowymi.

Grę rozpoczynają gospodarze, jednakże zaraz odbierają piłkę goście i atakują bramkę wojskowych.

Mimo, iż stale są na polu biało - niebieskich przez dłuższy przeciąg czasu nie mogą jednakże nic wbić, gdyż celne strzały ich niweczy bramkarz 10 pp. I dopiero w 30 m. z prawego skrzydła wbito gola. W parę minut po pierwszym, sami sobie wbili drugiego.

Wynik do przerwy 2:0 na korzyść Łodzi. Po przerwie Żandarmerja znów bierze piłkę w swoje ręce i w 12 m. wbijają trzeciego, a na 7 m. przed końcem gry czwartego i ostatniego.

Cała ta gra toczyła się przeważnie pod bramkami 10 pp. i wysilki Szuberta, Komornickiego i Skowrońskiego na nic się nie zdali, gdyż pozostali gracze z drużyny nie mogli im dotrzymać pola.

Z Żandarmerji naogół wszyscy dobrze grali mimo, iż w gronie ich byli gracze zapasowi.

Na szczególne wyróżnianie zasługuje z ich strony obrona, która jak mur stawała w poprzek biało-niebieskim tak, że piłka rzadko kiedy dostawała się do rąk bramkarza, to też o nim mało powiedzieć możemy, gdyż nie miał pola do popisu. Dodać tylko można to, iż biedak zmarł i sam sobie robił masaż w braku pomocy lekarskiej.

Obrona w Żandarmerji była bardzo dobra. Ich celne i dalekonośne strzały stale zasilaly atak swoich.

W obronie tej był Michałak Józio, który jest znany w mieście naszym, grając w barwach klubu swego. jako kapitan drużyny.

Sekundował mu dzielnie, kolega jego, którego nazwiska podać nie możemy, albowiem nie znamy.

Polem do popisu była gra bramkarza 10 pp., którego rzutkość, brawurowość i dobroć orientowania się wzbudzała w każdym zachwyt. To też żywo był oklaskiwany przez publiczność lemu to zawdzięczają wojskowi tak małą ilość wbitych bramek, gdyż w przeciwnym razie wyszliby z gry z druzgoczającym wynikiem.

Sędziował b. niezdecydowanie p. Osmolak.

Publiczności sporo mimo chłodu przejmującego. Podczas zawodów przygrywała orkiestra.

Zapowiedziany przedmecz między G. K. S. „Orzeł“ a Seminarjum Nauczycielskiem nie odbył się „dlaczego“, nie wiemy?

Łowicz, dn. 12-X-24 r.

Zes.

Przyszła wojna będzie wojną powietrzną.

Z WYDAWNICTW.

Henryk Sienkiewicz — duchowy wódz narodu. Jego żywot i czyny

Wobec tego, iż obchody żałobne na znak hołdu dla H. Sienkiewicza odbędą się w całej Polsce Komitet sprawozdania zwłok z Vevey chcąc udostępnić pozyskanie materiału do wykładów, odczytów, akademii i przemówień w świątyniach wszedł w porozumienie z T-wem Oświaty Narodowej o wydanie odpowiedniego podręcznika.

Praca ta wyszła w druku w rozmiarach książki 9. arkuszowej z portretem H. Sienkiewicza oraz słowem wstępem marszałka Senatu W. Trąpczyńskiego p. t. „Henryk Sienkiewicz — duchowy wódz narodu. Jego żywot i czyny“. Autor, Jan Czempieński oparł swe prace na listach Sienkiewicza, wspomnieniach osobistych wielkiego pisarza oraz na materiałach najwybitniejszych biografów i krytyków literackich od Prusa, Chmielowskiego do pisarzy dzisiejszej doby.

Skład główny w T-wie Oświaty Narodowej. Warszawa Nowy Świat Nr. 7. tel. 177—66.

Cena 4. zlp. Księgarnie oraz instytucje, społeczne, szkoły, formacje wojskowe, związki włościańskie i t. d. płacą po 3 zł. za egzemplarz.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 25 X i w niedzielę dnia 26 X r. b

„Bella Donna“.

(Trujący Czar)

Dramat w 8 aktach podług słynnej powieści Roberta Hichensa.

Pola Negri i Konrad Nagel w rolach głównych.

Futro damskie popielice

oraz bekiesza

są do sprzedania przy ul. Koński Targ Nr. 8 m. 3.
3—1

PRAKTYKANCI.

W związku z uruchomieniem fabryki „Łowickie zakłady metalowe“ potrzebni są praktykanci do fabryki do rozmaitych oddziałów. Zgłaszać się wyłącznie do dyrektora fabryki inżyniera St. Pilarskiego w fabryce w godzinach zajęć od 8 do 4½ przy szosie Warszawskiej.
1—1

Cegła

DO SPRZEDANIA przy budowie domu kolejowego na Końskim Targu.

Noscie



obcasy i
podeszwy
kauczukowe

PALMA

gdyż są
tańsze i trwalsze od skóry

4—2

„Licytacja“

W dniu 31 października r. b. o godzinie 11 przed południem w Komendzie Policji P. powiatu Łowickiego (Podrzeczna № 71) odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nawozu końskiego.

Buchalter rulynowany

w przemyśle, handlu, bankowości i rolnictwie, obecnie na posadzie w majątku przemysłowym, zmieni taką ewentualnie przyjmie prowadzenie ksiąg u siebie. Do majątków może dojeżdżać.
Zychliń, ul. Podwał dom Galamona.

4—5

Wiktor Gaszczoń.

Józefowi Charomska skradziono książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice

5—1

Ignacy Stachurski zgubił portfel, książeczkę wojskową P. K. U. Skierniewice, koncesje na roboty instalacyjne i wiele różnych kwitów i notatek. Łaskawy znalazca zwróci za nagrodą, Podrzeczna 28.

Aleksandrowi Czerwcowi skradziono książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice.

5—3

Guzkowi Antoniemu zginął paszport wydany w gm. Dąbkowice i książka wojskowa wydana w P. K. U. Skierniewice.

3—3

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.